

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Wprowadzić oddzielne wagony dla żydów!

Usunąć najgorszą plagę podróży koleją!

Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam następujące uwagi:

Każdy podróżujący kolejami polskimi dobrze wie, że najgorszą stroną tych podróży jest bezpośrednie i wielogodzinne towarzysztwo pasażerów-żydów.

Plaga

Dla osób zmuszonych do częstych podróży, stan ten staje się bez żadnej przesady istną plagą, która na pewnych trasach i w szczególności w III klasie, osiąga wprost potworne rozmiary.

Czyż potrzeba wyliczać przychodzących, dla których pojawienie się w drzwiach przedziału długiego, stałego wężącego nosa, oraz myszających oczu wywołuje u wszystkich „niewybranych” pasażerów odruch niechęci? Przecież można wśród wszystkich narodów świata, zaszczyconych gościeniem u siebie żydów, rozpisac ankietę na temat: „Jaka nacja reprezentuje nieodłączną symbolikę takich cech jak: bezczelność, arogancja, wrzaskliwość, gwałtowność gestykulacji, niechlujność, no i ten zapach...”, a odpowiedzi wypadną jednomyślnie.

Narzekać i ustępować!

Jakże często słyszy się z ust podróżujących Polaków, i to bez względu na ich przekonania polityczne, gorzkie narzekania na odbyty podróż: „bo tych żydów pełno było”, lub też naodwrot, zadowolenie z ich braku w wagonie, gdy podróż wypadła w szabas. A iluż ludzi mogących przełożyć o parę dni swój wyjazd, specjalnie czeka z podróżą na tę właśnie szabasową okazję. I to jest takie typowo polskie — narzekać, ustępować i na tym konieć!

Uwagi amerykańnika

Pisząc te słowa miał niedawno okazję odbycia w wagonie rozmowy na powyższy temat z pewnym amerykańnikiem. Gdy narzekał, jako zmuszony do częstych podróży, na tę plagę polskich koleoi, usłyszał od owego Yankesa: — Bo samiście sobie winni! Tylko narzekacie i nic nie robicie, by ten stan zmienić.

— No tak, gdy usuniemy żydów z Polski... Ale to upłyną lata, a do tego czasu musimy się męczyć. — Dlaczego? kiedy chociażby od najbliższego 1-go możecie już podróżować tylko wśród aryjczyków.

U licha! Czyżby ten przedstawiciel t. zw. największej demokracji świata miał na myśli prawo zabraniające żydom jeździć kolejami?

Widząc zdumienie na mojej twarzy Yankes pośpieszył wyjaśnić z tak charakterystycznym dla Amerykanów dobrodusznym uśmiechem:

Prosta rada

— Bardzo proste, nic nie kosztujący i najzupełniej humanitarny sposób: oddzielne wagony dla żydów. U nas w Ameryce w ten właśnie sposób rozwiązaliśmy kwestię w stosunku do murzynów i hynajmniej to nie obraża nicych demokratycznych uczuć, a naj-

większy nawet przyjaciele naszych czarnych współobywateli skwapliwie korzystają z pociągów zaopatrzonych w oddzielne wagony dla rasy czarnej. Przecież można żywić jaknajwyższe uczucia np. dla osób chorych lub nienormalnych, a tym nie mniej zrozumiałą jest chęć odseparowania się od nich. A takie już prawo przyrody, że obce rasy żywią do siebie wzajemnie niechęć. Każdy człowiek czuje się lepiej wśród przedstawicieli swojej rasy. Więc i żydzi w głębi duszy będą się czuć dobrze w swoich wagonach, a jeśli niektórzy z nich będą protestować, to wyłącznie z jakichś ubocznych, może politycznych powodów.

Ale że w Polsce nie decyduje chyba żydowska polityka, więc to przecież nie może wpłynąć na kolejowe zarządzenia porządkowe.

Trudno nie przyznać słuszości

Trudno nie wyrazić zdziwienia, że dotychczas nikt nie wpadł na prosty pomysł, który praktyczni i logiczni mieszkańcy Nowego Świata już dawno stosują ku ogólnemu zadowoleniu.

I jeśli się w tej sprawie kierować tylko logiką i względami praktycznymi, to wprost trudno sobie wyobrazić choć jeden poważny argument przeciwko wprowadzeniu przynajmniej na niektórych naszych liniach kolejowych oddzielnych wagonów dla żydów. A są też i dla kolei uboczne korzyści, jak np. możność zaoszczędzenia na odczepianiu w soboty zbędnych żydowskich wagonów.

Z góry więc można stwierdzić, że wszelkie głosy, jakie podniosą się przeciw wagonom dla żydów, będą jedynie echem doktrynerskiego poglądu na t. zw. równość obywateli. Ale w takim razie czego ci „obrońcy równości” nie protestują przeciwko przedziałom dla palących i niepalących, dla kobiet, dla pasażerów z psami, dla uczących się młodzieży i t. d.? Bo jeśli żydzi mieliby się czuć dotknięci tym, że jeżdżą oddzielnie to logika nakazywałaby oczekiwać, że i pasażer palący lub z psem powinien się obrazić. A jednak już tyle lat istnieje to różniczkowanie pasażerów i nikomu z nich to nie ubliża. I gdyby wprowadzono dalsze różniczkowanie w postaci np. oddzielnych wagonów dla brunetów i blondynów, to kto z nich musiałby się obrazić: bruneci, czy blondyni?

Przywileje dla oponentów

Logika logiczą, a w naszej polskiej rzeczywistości z góry można przepowiedzieć, że obraża się właśnie bruneci i że w tym wypadku odstąpią od zasady obrony postępu, którego wyrazem we wszystkich dziedzinach jest zawsze większe różniczkowanie. I logika nie pomoże, i skądinąd tak zawsze przez nich chwalony przykład Ameryki nie pomoże, bo z reguły ich polityki zapewne zdecydują o stanowisku. I jak zwykle znajdują napewno usłużnych obrońców — gojów.

Ale przecież u siebie w Polsce

możemy chyba kierować się własną logiką i wygodą, więc pod adresem Min. Komunikacji należy zwrócić się z apelem w imieniu wszystkich pasażerów Polaków, by jaknajprędzej wprowadzić na kolejach wagony, lub przedziały dla żydów. To będzie najlepsza propaganda turystyki, bo w dzisiejszych warunkach trudno namawiać do podróżowania dla przyjemności. Jeżeli ten, kto musi, nie mówiący oczywiście o szlachliwych, którzy mają bezpłatny, lub półpłatny bilet I lub II klasy.

Ale nie z tych przecież utrzymuje się kolej.

Jeśli zaś komuś i o stronę polityczną tego zagadnienia chodziło, to wagony dla żydów mogą jedynie łagodzić antagonizm, gdyż jednym z najskuteczniejszych czynników antysemitycznych jest wspólny przedział kolejowy.

A gojom — obrońcom wspólnych z żydami podróży, jedno można zrobić ustępstwo: pozwolić im jeździć wagonami dla żydów. Ciekawe, czy zechcą z tego skorzystać?

Inż. H.

Grzeszolski — niewinny

dowodzi obrońca adw. Hofmokl-Ostrowski Ostatni dzień procesu

Czwarty dzień rozprawy zajęło w połowie obszernie przemówienie adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego, rozprawiającego się punkt po punkcie z zarzutami oskarżenia.

Grzeszolski — ideał ojca?

Na podstawie drobniagowej analizy korespondencji Grzeszolskiego z dziećmi, a następnie pamiętników dzieci, obrońca dochodzi do wręcz odmiennego konkluzji, niż prokurator, twierdzi mianowicie, że stosunki Grzeszolskie go z dziećmi były idealne. W pierwszej swej żonie, Annie z Bugajów, Grzeszolski, niestety, nie znalazł właściwej towarzyszy życia. Stała ona od niego bez porównania niżej umysłowo i dlatego nie mogła stać się powiernikiem, ani przyjacielem. Tym gorętszą pragnął miłością płonął Grzeszolski do dzieci. Uważał je za swoje jasne chwile.

Kuczalska — złym duchem

Dopiero później pod wpływem sączącego się ze strony „satelitów” Kuczalskiej jadu, dzieci sporadycznie zamieszczają w pamiętnikach swych ustępy dla ojca krzywdzące. Z pamiętnikiem Jerzego Grzeszolskiego w ręku, obrońca analizuje ustępy pełne melancholii, zwątpienie o sobie, a nawet myśli samobójczych, twierdzi, że były to reakcje zrozumiaste w okresie dojrzewania

młodego chłopaka, obdarzonego naturą uczuciową.

Lucyna Grzeszolska w zdaniach pisanych na kilka dni przed zgonem, już po śmierci brata, bynajmniej ojca o tę śmierć, ani o swoją chorobę nie oskarża. Obrońca podtrzymuje wysuniętą w pierwszej instancji tezę, że ustępy w pamiętniku, skierowane przeciw Grzeszolskiemu, pisane były niewątpliwie pod sugestią Kuczalskiej i otoczenia.

Również Anna Grzeszolska była pod władzą ludzi Grzeszolskiemu wrogich i dała się od razu przekonać, że mąż zdradza ją ze Staciwińską.

Obrońca przeciw orzeczeniu biegłych

Obrońca podejmuje następnie „sztyfową walkę” z orzeczeniem biegłych, twierdząc, że nie stoi ono na poziomie nauki światowej, która ma już w swym dorobku wiele pozycji poświęconych talowi, gdy tymczasem nauka polska trucizną tą prawie się nie zajmowała. Stwierdza, że żaden z biegłych sam nie dokonywał sekcji ani jednego trupa, człowiekiem otrutego talem, gdy tymczasem dr. Kołodziej z Sosnowca, który sekcjonował zwłoki otrutych talem Nyczów, wydał opinię sprzeczną z ekspertyzą biegłych, znajdującą natomias potwierdzenie w nauce europejskiej. Obrońca stwierdza, że raczej możnaby, są-

dząc po objawach, mówić tu o zatruciu łożowem, aniżeli talem.

Zachowanie Grzeszolskiego

Następnie obrońca analizuje zachowanie się Grzeszolskiego od momentu wszczęcia śledztwa aż po dzień dzisiejszy. Stwierdza, że człowiek ten nie ma w sobie nic z komedianstwa, że płakał, jakby tego chciała publiczność, nie umie. Podkreśla, że Grzeszolski podczas długotrwałego śledztwa, kiedy cały Sosnowiec pokazywał na niego palcem, wołając „truciiciel”, pracował normalnie w fabryce Huleczyńskiego, gdy przecież mógł każdej chwili uciec.

Nawiązując do podejrzeń, jakie w oskarżycielach obudziła dobra znajomość chemii Grzeszolskiego, adw. Hofmokl - Ostrowski zapytuje, dlaczegoż by ten świetny chemik i przewidujący, sprytny człowiek miał truć talem, które-

go ślady we wnętrznościach zachowują się przez szereg lat w stanie możliwym do wykrycia, jak wszystkie trucizny metaliczne, o czym mówi każdy podręcznik chemii. Umiałby niewątpliwie znaleźć pośród licznych znanych trucizn taką, która śladów nie pozostawia.

W zakończeniu obrońca stwierdza, że i po wyroku uniewinniającym Grzeszolski pokazać się w środowiskach, które go znają, a nawet w ogóle gdziekolwiek pod swym nazwiskiem nie będzie mógł, przylgnęła już bowiem do niego plotka. Człowiek resztę dni swego życia będzie musiał spędzić zdaleka od dotychczasowego otoczenia.

Zwracając się do Sądu, obrońca woła, że jedynym sprawiedliwym w tej sprawie wyrokiem będzie orzeczenie: „Paweł Grzeszolski jest niewinny”.

(D. c. sprawozdania na str. 6-ej).

Notowania giełd warszawskich

GIĘŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 286.95, Berlin 212.36, Bruksela 89.55, Gdańsk sprzedaż 100.20, kupno 99.80, Kopenhaga 116.00, Helsinki (sprzedaż 11.50, kupno 11.44), Londyn 25.98, Nowy Jork 5.31 1/2, Nowy Jork (kabel) 5.313/8, Oslo 120.45, Paryż 24.74, Praga 18.80, Stockholm 134.00, Zurich 122.25.

Papiery procentowe: 7% poz. stabilizacyjna 480.00 (500 dol.) 482.00, (100 dol.) 525.00; kupon bież. od 1.000 dol. 16.66 zł. 3% poz. prem. inwest. I em. 68.00, II em. 68.50, 4% państw. poz. prem. dolar. 48.50, 5% poz. konwers. 53.00, 6% poz. dolar. 77.00 (w proc.) 7% L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 84.50 (w proc.), 4% L. Z. ziemskie 6 em. 43.50 — 43.75, 4 1/2% L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 46.00, 5% L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 55.88 — 56.13 — 56.00, 5% L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 49.25, 5% L. Z. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.00, 5% L. Z. m. Częstochowy (1933 r.) 47.25, 6% oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 55.75 — 56.00.

Akcie: B. Polski 112.00 — 111.00 — 112.00, Sita i światło 26.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 32.00, Węgeli 17.25, Litpol 15.25 — 15.30, Ostrowiec 33.00, Starachowice 37.00, Haberbusch 41.50.

W obrotach prywatnych 4% poz. konsolidacyjna (grubsze) 51.50, (drobniejsze) 50.60 — 50.75, 3% renta

ziemska (1.000 zł.) 54.50. Pożyczki (deklarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 78.75; 7 proc. poz. śląska 67.50 — 67.75 — 67.50, 7 proc. poz. m. Warszawy (Magistrat) 67.25 — 67.00.

GIĘŁDA ZBOZOWA

Pszemica jednolitna 26.50 — 28.00, zbierana 26.25 — 25.75, żyto eksportowe bez obrotów żyto I st. 17.25 — 19.00, II st. 17.75 — 18.25, owies eksportowy 16.65 — 17.50, owies I st. 17.00 — 17.50, II st. 16.50 — 17.00, jęczmień browarny 26.50 — 27.50, I st. 22.50 — 23.00, II st. 21.75 — 22.25, III st. 21.00 — 21.25, groch polny 20.50 — 21.50, groch Victoria 27.00 — 30.00, wyka 19.50 — 20.50, peluska 21.00 — 22.00, łubin niebieski 9.65 — 9.25, łubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 45.50 — 46.50, mąka pszenna I gat. 37.50 — 44.00, II gat. 30.00 — 38.00, mąka żytnia I gat. 26.50 — 29.00, II gat. 30.25 — 32.25, otręby pszenne 12.50 — 14.00, żytnie 12.25 — 12.75, siemię lniane 37.50 — 38.50, konieczyna czerw. b. kan. 90.00 — 105.00, konieczyna czerw. b. kan. o czyst. 97% 120.00 — 120.00, kuchen lniane 20.30 — 21.50, ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25 zł.

Ogólny obrót 4.573 ton. Żyto 1105. Usposobienie spokojne.

MICHAŁ WSZERAD

30)

PANI PREZES i S-KA

Powleść obyczajowa

— ...członkini tymczasowego zarządu Koła opieki nad kagańcem oświaty...

— Kagańcem oświaty? A to co za lichy?

— Słowacki — wyjaśnia złośliwie Polackówna.

— Aha!

— Pozwalam sobie zauważyć — przerywa Grywlewiczowa, że w protokole jest „Koła opieki nad s z e r z e n i e m kagańca oświaty”.

— Stusnie — Polackówna przytakuje — nad szerzeniem kagańca oświaty... przewodniczącej komisji do opanowania „Kropki mleka...”.

— Przydałoby się... — rzuca złośliwie kapitanowa Kurzyna.

Polackówna usłyszała.

— Obywatelka kapitanowa sobie żartuje, a „Kropka Mleka” nie jest jeszcze dotychczas opanowana przez czynniki państwowotwórcze! „Strzelec” się skarży... Obywatelki! Zrzekam się tych funkcji, wszystkich i niechaj arbitraż osądzi, czy mojej osobie wiele brakuje...

Aniołkówna zabiera głos:

— Na przewodniczącą proponuję obywatela magistr Krówkę. Sądzę, że przewodniczącym winien być mężczyzna.

Magister Krówko ponsowieje. Od paru już tygodni bierze udział w zebraniach „Związku Kobiet Pracujących Społecznie” podrzucony Grywlewiczowej przez dyrektora. Początkowo czuł się bardzo niepewnie wśród grona samych kobiet, ale Polackówna mu wyjaśniła: „Obywatelu, wśród nas niema kobiet, są tylko ludzie, rozumie obywatel: ludzie pracujący dla dobra ludzkości poprzez ofiarę służbę państwu. I obywatel zresztą wydaje mi się być raczej człowiekiem, aniżeli mężczyzną. Cenię w obywatelu brak cech męskich, które tak utrudniają stosunek kobiety do mężczyzny na płaszczyźnie abstrakcyjnego...”.

— Ależ tak, tak... — magister Krówko przeprosza, poci się i trze dłoń o dłoń.

— Obywatel mnie rozumie — ciągnie Polackówna. — Jeden obywatel mnie rozumie. Reszta!... — ciężkie westchnienie.

— Ależ, tak, tak... — znowu krople potu na czole i przeprosiny.

— Gdyby więcej było podobnych obywateli, ech! — machnęła ręką — możnaby świat przebudować...

Magister Krówko sponsował. Zupełnie jak i teraz. Ta Aniołkówna tak na niego patrzy, jak dotychczas nie patrzyła żadna kobieta. A jak na nią patrzy Polackówna. No! Ach to jest zapewne owo „szlachetne współzawodnictwo...” — Magister Krówko znał już słownik obowiązków w „Stowarzyszeniu Kobiet Pracujących Społecznie”. Wyuczył się go na pamięć, spisawszy uprzednio na kartce.

Polackówna poprosiła o głos.

— Mimo całego najgłębszego — wymowny wyraz oczu — poważania, jakie posiadam dla obywatela magistr Krówki muszę, powołując się na statut, zaprotestować przeciw udziałowi jego w arbitrażu. Jesteśmy stowarzyszeniem kobiet i tylko przez kobiety sądzone być możemy.

Słowa padały dobitnie i twardo. Nawet pułkownikowa usłyszała.

Sytuacja stawała się nie do zniesienia. W perspektywie widziano zerwanie tak doniosłego święta, jak obchód czci wolności demokracji. Węć sędzina Nowicka:

— Panie, kochane panie!...

— Obywatelki — poprawia Polackówna.

— Niech będzie. Obywatelki pogódźcie się! W imieniu dobra sprawy was proszę!... — głos rozbrzmiewa patosem. Grywlewiczowa wpada na pomysł.

— Kochana sędzino! Pani nam musi zadeklować na akademii dla dzieci szkół powszechnych, prawdę?... —

Sędzina Nowicka wzdraga się. Wreszcie ustępuje.

— No to i panie już ustąpcie!... — pułkownikowa ze swego miejsca — ja nie mam czasu. Jeszcze przed siódmą muszę być na mieście. — Patrzy na zegarek.

Obywatelka Polackówna spojrzęła pytająco na magistr Krówkę. Pod nim aż zadrażyły nogi. Ona się go pyta!... Dotychczas zawsze bywało inaczej. Przypomniał sobie opryskliwy głos dyrektora: „Ja się pana o radę nie pytam”. Zawsze skłonny i za wszelką cenę do zgody magister kiwnął głową.

(D. c. n.)